Dziś: Początek nowej, niezwykle ciekawej powieści p. t. ŻYCIE JEST PIĘKNE

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 23 (112 bis Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 17 maja 1938

Pielgrzymka kupiecka na Jasnej Górze

Hołd Matce Boskiej Czę stochowskiej złożyło 10.000 pielgrzymów-kupców

Częstochowa. (Tel. wł.) Pielgrzymka kupiecka z Poznania przybyła tutaj o godz. 4,57 rano, po czym pielgrzymi z Wielkopolski udali się autobusami na Jasną Górę, gdzie byli obecni przy odsłonięciu obrazu Najświętszej Marii Panny, uczestniczyli we mszy św. i przystąpili do Stołu Pańskiego. Następnie powrócili na dworzec, gdzie poczęli się gromadzić pielgrzymi-kupcy przybyli z całej Polski w liczbie około 10.000 osób.



Wotum kupiectwa polskiego

O godz. 9 ogólnopolska pielgrzymka kupiecka ruszyła z dworca głównego olbrzymim pochodem na Jasną Górę.

Na czele pochodu niesiono krzyż, a za nim piękne wotum z wizerunkiem Matki Boskiej, okolonym godłami terytorialnymi związków kupieckich, wykonane w srebrze i złocie, a ufundowane przez zorganizowane kupiectwo polskie, następnie kroczył ks. dyr. Krajewski. wicemoderator Sodalicji Kupców w Poznaniu w towarzystwie kilku księży. Za nimi szło prezydium kupiectwa polskiego. Między innymi zauważyliśmy tam prezesa Franciszka Woźniaka z Poznania oraz wiceprezesa Stowarzyszenia Kupców Polskich Eugeniusza Wencla z Warszawy i przedstawicieli komitetu lokalnego.

Za czołem pochodu posuwała się barwna grupa sztandarów kupieckich z całej Polski, m. in. sztandar Sodalicji Kupieckiej w Poznaniu, a dalej we wspaniałym szyku kroczyli na przestrzeni kilku kilometrów pielgrzymi-kupcy.

Zwarty tłum uczestników pielgrzymki zaległ obszerne błonia u stóp klasztoru jasnogórskiego.

Pielgrzymkę kupiectwa polskiego powitał o. Bogumił, który zakończył swoje przemówienie słowami: „Niechżeż ta Królowa wejrzy na was, na wasze rodziny, na wasze warsztaty pracy, na wasze grody i niech błogosławi wam!"

Nabożeństwo celebrował ks biskup Zimniak, który następnie poświęcił ofiarowane wotum, złożone u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, podniosłe zaś kazanie wygłosił generał oo. paulinów o .Przeździecki, podkreślając m. in. wielką rolę, jaką kupiectwo polskie spełnia i spełniać musi w naszym narodzie oraz stwierdzając, że kupiectwo polskie jest głęboko wierzące i szczerze przywiązane do religii katolickiej, co napawa ufnością, iż spełniono w Polsce swoje obowiązki bez reszty. żegnano pielgrzymkę. .

Po południu, .na tych samych błoniach odbyła się uroczysta Akademia Mariańska. Wstępne przemówienie wygłosił były prezes Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego Bogusław Herse z Warszawy, po czym przemawiał obecny wiceprezes Naczelnej Rady Związku Zrzeszeń Kupieckich p Eugeniusz Wencel. Po Akademii Mariańskiej uczestnicy jej wzięli udział w nabożeństwie majowym, w czasie którego udzielono im błogosławieństwa i pożegnan pielgrzymkę.

W godzinach wieczornych kupcy poczęli rozjeżdżać się do swoich miejsc zamieszkania specjalnymi pociągami, unosząc ze sobą niezatarte wspomnienia ze wspaniałej manifestacji u stóp Jasnej Góry. (s)

Poświęcono pierwszą fabrykę wełny z mleka w Polsce



W Pabianicach — jak o tym donosiliśmy — odbyło się w sobotę poświęcenie fabryki lanitalu „Polana". Zdjęcie z prawej przedstawia przybyłych na tę uroczystość gości. W pierwszym rzędzie siedzą od prawej: ambasador włoski, wicepremier inż. Kwiatkowski, J. E. ks. biskup Jasiński, ks. prałat Szabelski, ks. prob. Lewandowicz, ks. kan. Żdżarski oraz prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi dr F. Maciszewski. Na zdjęciu z lewej wynalazca lanitalu Włoch Feretti, który uczestniczył w uroczystościach otwarcia fabryki „Polany".

Pierwsze w Polsce zawody czwórek kajakowych

odbyły się w Poznaniu — Osada niemiecka zwyciężyła tylko o długość kajaka — Sobieraj bezkonkurencyjny



Z lewej czwórka niemiecka, z prawej polska. U góry czwórka niemiecka mija metę. U dołu Sobieraj na jedynce

Pierwsze międzynarodowe zawody kajakowe w Poznaniu wzbudziły duże zainteresowanie, gromadząc zarówno na przystani Wilków Morskich, którzy byli gospodarzami tej imprezy, jak i na trasie wzdłuż Warty, tłumy publiczności. Zawodnicy Wilków Morskich odnieśli generalny sukces, zwyciężając w czterech biegach na pięć rozegranych, przy czym przegrali tylko bieg czwórek, konkurencję, którą na kajakach rozegrano po raz pierwszy w Polsce.

W biegu dwójek wyścigowych na 10.000 m zwyciężyli Nadolny i Służewski (Wilki Morskie) w czasie 43:13, 2) Polowczyk i Sibilski (Wilki Morskie) 43:49, 3) Nöth i Grüner (Verein für Kanusport Berlin) 45:15, 4) Klauke i Pluschke (Berlin) 46:26.

W jedynkach wyścigowych na 10.000 m zwyciężył Sobieraj (Wilki Morskie) 43:12, 2) Zoellner (Wilki Morskie) 46:38, 3) Nöth (Berlin) 46:51, 4) Fiegge (Berlin) 50:51.

W dwójkach wyścigowych na 1.000 m zwyciężyli Nadolny i Służewski 3:48, 2) Grüner i Gothe (Berlin) 3:48.5, 3) Klauke i Kluschke (Berlin) 3:49.5, 4) Polowczyk i Sibilski (Wilki Morskie) 3:55.8.

W biegu jedynek wyścigowych na 1.000 m: 1) Sobieraj (Wilki Morskie) 3:52.2, 2) Nöth (Berlin) 4:08.3, 3) Fiegge (Berlin) 4:15, 4) Zoellner (Wilki Morskie) 4:17.2.

W czwórkach na 1.000 m zwyciężyli Niemcy w składzie Fiegge, Nöth, Klauke i Grüner w czasie 3:25, 2) Wilki Morskie w składzie Sobieraj, Zoellner, Nadolny i Służewski w czasie 3:28.

W ogólnej punktacji zwyciężyły Wilki Morskie 26 punktów przed Niemcami 20 punktów.

Rekordy Polski na otwarcie sezonu

Warszawa — Poznań 101.5:56.5

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 14 maja.

Doroczne spotkania lekkoatletyczne Warszawy i Poznania mają już bogatą historię. Chociaż w minionych bojach stolica potrafiła wyraźnie zadokumentować swą przewagę, to jednak szczery entuzjasta „królowej sportu", lekkiej atletyki, nie opuści okazji oglądania walki reprezentacyjnych zespołów dwu miast grających pierwsze skrzypce w życiu sportowym Polski.

Tegoroczne spotkanie, rozegrane na warszawskim stadionie, zgromadziło w pierwszym dniu zaledwie kilkuset widzów. Może nie byli oni świadkami rewelacyjnych wydarzeń na bieżni, objawów superformy zawodników, czy też walki punktowej „łeb w łeb", napewno jednak nie żałowali tych dwóch godzin, tym bardziej, że pogoda była wymarzona.

Pierwszy dzień zakończył się przewagą Warszawy w wysokości aż 20 punktów (47:27), ale nikogo to nie dziwi, jeżeli się zważy, że Warszawa grupuje dziś całą niemal elitę naszych lekkoatletów, prawie reprezentację Polski, Poznań natomiast obniżył poważnie swój lot. Minęły czasy Biniakowskich, Adamczaków, Heliaszów, Mikrutów i in. renomowanych zawodników. Charakterystyczne, że „niedorozwój" poznańskiej lekkiej atletyki zbiega się z dniem, kiedy stadion miejski zamknięto i tym samym pozbawiono stolicę Wielkopolski jedynego reprezentacyjnego placu, godnego wielkich spotkań, a przede wszystkim pozwalającego na ich zorganizowanie. — A tymczasem rosła potęga Warszawy, zjawiały się nowe talenty, lub sławy z prowincji rozbiły namioty na stałe w stolicy.

Dopiero po przewartościowaniu powyższych faktów można przystąpić do sprawiedliwej oceny spotkania Warszawy z Poznaniem. Otóż Warszawa jest bezsprzecznie lepsza i silniejsza zarówno indywidualnie, jak i zespołowo, gdy tymczasem Poznań opiera się raczej na kilku indywidualnościach, uzupełnionych zawodnikami ambitnymi, ale przeciętnymi. Wprawdzie przewaga punktowa posiada dużą wartość gatunkową, jednak składa się z suchych cyfr, za którymi kryje się jednak obraz bardzo ciekawy, obraz zaciętych walk, kiedy zawodnicy poznańscy, stojąc nawet na straconych placówkach, nie tracili otuchy i zmuszali przeciwników do największego wysiłku i wykazania prawdziwej formy.

Pojedynek w kuli był bez historii, gdyż Gierutto i Fiedoruk przerastali formą i techniką zarówno Hofmannal, jak i Turonia. Już ciekawiej potoczyła się walka w skoku o tyczce. Wprawdzie Morończyk bezapelacyjnie wysunął się na czoło, Krawczyński (P) zaś zdecydowanie na czwarte miejsce, ale Kluk i Klemczak (P) dostarczyli emocji. Obaj skończyli na 3,60 mtr. — Cicha, ale zacięta walka toczyła się w skoku w dal. Hofmann dopiero piątym skokiem zapewnił sobie zwycięstwo, Schmidt miał „pecha", w czwartym skoku bowiem miał 6,84, skok był, niestety, przekroczony.

Konkurencje biegowe odkryły słabą stronę Poznania, z drugiej znów strony wykazały, że reprezentanci stolicy w obliczu spotkania z Francją, na którym zapewne ukażą się w drużynie państwowej, wykazują nadspodziewanie — jak na początek sezonu — dobrą formę.

„Rodzynkiem" pierwszego dnia był jednak bieg na 110 mtr. przez płotki. Oczekiwano tradycyjnego „pogromu" płotków i słabego czasu. Tymczasem od startu wysunął się Schmidt (P) i w pięknym stylu, nie trącając żadnego płotka, pierwszy przerwał taśmę. Podano wyniki. I tu dopiero sensacja. Sympatyczny poznańczyk pobił rekord Polski! Zebrał zasłużone, huczne oklaski. — Drugi rekord ustalił Fiedoruk w rzucie dyskiem oburącz. Rzucał poza konkursem. Zniknął z tabeli rekord Szydłowskiego (75,94 mtr.). Fiedoruk bowiem uzyskał wynik 77,15 mtr. (prawą 42,74 mtr., lewą 34,41 mtr.).

Techniczne wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

100 m: 1) Trojanowski II (W) 11 s., 2) Ładnowski (W) 11 s., 3) Górzyński (P) i 4) Popek (P).

400 m: 1) Gąssowski (W) 49,7 s., 2) Metelski (W) 51,4, 3) Bajerlein (P), 4) Sokołowski (P).

Na 1500 m doszło do pojedynku pomiędzy Nojim i Staniszewskim. Przez 1200 m prowadził Noji, ale na 300 m przed metą Staniszewski finiszuje, Noji pozwala mu się oderwać ale później nie udało mu się już dojść Staniszewskiego, który skończył bieg w czasie 3:59,8 min., 2) Noji 4:02,8, 3) Swinarski 4:07,2 i 4) Przybylski 4:25,2 min.

Tyczka: 1) Morończyk (W) 3,70 m, 2) Klug (W) 3,60, 3) Klemczak (P) 3,60, 4) Krawczyński (P) 3,20 m.

Kula: 1) Gierutto (W) 14,51 m., 2) Fiedoruk (W) 14,28, 3) Hoffman (P) 13,90, 4) Turoń (P) 12,19 m.

110 m płotki: 1) Schmidt (P) 15,3 s. 2) Sulikowski (W) 16,2, 3) Gierutto (W) 16,3, 4) Małecki (P) 18,9.

Wdal: 1) Hoffman II (P) 6,93, 2) Stefanowicz (W) 6,81, Schmidt (P) 6,65, 4) Sulikowski (W) 6,48 m.

4 x 100 m: 1) Warszawa 44 s., 2) Poznań 44,1 sek.

Poza konkursem Fiedoruk pobił rekord Polski w rzucie dyskiem oburącz, osiągając 77.15 m (lewą ręką 34,41, a prawą 24,64 m).

Warszawa — W niedzielę, w drugim dniu zawodów międzymiastowych lekkoatletycznych uzyskano znowu szereg dobrych wyników. Zawodnicy poznańscy tylko w kilku konkurencjach zdołali stawić czoła swym przeciwnikom.

Wyniki przedstawiają się następująco:

200 m: 1) Ładnowski (W) 22.7 s., 2) Sulikowski (W) 22.8, 3) Sokołowski (P) 22.9, 4) Bajerlein (P) 23.4.

800 m: 1) Bąssowski (W) 1:55 s., 2) Garczyński (W) 1:57.8 s., 3) Modrzewski (P), 4) Andrzejewski (P).

5000 m: 1) Noji (W) 15:15.4, 2) Wirkus (W) 15:16.6, 3) Swiniarski (P) 16:14.8, 4) Przybylski (P).

400 m płotki: 1) Stefanowicz (W) 57.6, 2) Małecki (P) 59.6, 3) Kępiński (W) 60.0, 4) Andrzejewski (P).

Wzwyż: 1) Gierutto 1.80 m, 2) Ounap (W) i Szmyt (P) 1.75 m, 4) Hoffman M. 1.75 m.

Trójskok: 1) Hoffmann M. 14.25 m, 2) Ounap 13.66 m, 3) Szmyt 13.49 m, 4) Ładnowski.

Dysk: 1) Fiedoruk 44.04 m, 2) Gierutto 42.83 m, 3) Hofmann K. 39.20 m, 4) Turoń (P) 37.50 m.

Oszczep: 1) Gburczyk (W) 60.40 m, 2) Sokołowski (W) 57.31 m, 3) Roman (P) 47.65 m, 4) Thon (P) 46.63 m.

Sztafeta olimpijska: 1) Warszawa 3:27.8, 2) Poznań 3:52.4. (c.)

Kolarskie mistrzostwa Poznania

Poznań. — Na szosie swarzędzkiej odbyły się kolarskie mistrzostwa Poznania na dystansie 100 km, w kategorii zawodników licencjonowanych i zawodników z kartami wyścigowymi (50 km).

W wyścigu na 100 km startowało 19 kolarzy, którzy wszyscy bieg ukończyli. Po raz trzeci mistrzostwo zdobył Kluj (KPW) w czasie 2 g. 43:33,8, 2) Baranek (Stomil), 3) Jankowiak (Stomil), 4) Lange (HCP), 5) Węclewicz (Stomil), 6) Szymański (HCP).

W biegu na 50 km startowało 22 zawodników, z których 17 przybyło do mety. Pierwsze miejsce zajął Pluta (Stomil) w czasie 1 godz. 26:36, 2) Ludwiczak (ZS) 1 godz. 26:40, 3) Pawłowski (ZS) 1 godz. 28:00, 4) Bosiacki (Stomil), 5) Manikurz (KPW).

KOLARSTWO

W Łodzi mistrzem został Kuńczak (Pabj) w 3 godz. 05:25, 2) Derwiński (ŁTK), 3) Wójcik (R). Kołodziejczyk wycofał się z powodu pęknięcia ramy.

W Warszawie zdyskwalifikowanych zostało w czasie i po wyścigu aż 17 kolarzy za jazdę za motorem. Zwyciężył Napierała 2 g. 53:19, 2) Michalak 2 g. 58:30, 3) Bienko 2 g. 59:53, 4) Wiśniewski, 5) Koper 6) Starzyński, 7) Wasilewski, 8) Mysiak, 9) Moczulski 10) J. Kapiak.

W Gdyni zwyciężył Rusek przebywając 100 km w 3 g. 06:38.

Mistrzem Śląska został Weglenda. (c)

PIEŚCIARSTWO

Przeciwnikiem Kolczyńskiego w spotkaniu Europy z reprezentacją Stanów Zjednoczonych będzie Amerykanin Kinny O'Mally. (c)

PIŁKA NOŻNA

Liga śląska: 06-Katowice i Dąb 2:2. Śląsk i Pol. K. S. 5:1. Czarni (Chropaczów) i Wawel (Nowawieś) 3:1. Naprzód i Concordia 7:1.

W Łodzi: Union-Touring i Widzew 2:1. Burza i WKS 2:0. SKS i Sokół (Zgierz) 4:0. Sokół (Pabianice) i ŁTSG 1:0.

Liga w Warszawie: Okęcie i Warszawianka B 7:0. Legia i Orkan 5:1. Fort Bema i Starachowice 1:1. Granat i PWATT 4:0. CWS i Znicz 3:3. Huragan i Czarni 2:2. W tabeli prowadzi 4 punktami różnicy Okęcie i wątpić należy, że pozostali zdołają wyrównać tę różnicę.

Kapitan sportowy Śląskiego OZPN ustalił skład reprezentacji Śląska na spotkanie z wicemistrzem Anglii Wolverhampton - Wanderers. Skład przedstawia się następująco:

Mrugała, Gemza i Kinowski, Bętkowski, Piec II i Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski i Wodarz. Rezerwa: Tatuś, Stolarczyk, Niedurny, Cebula.

W przedmeczu spotkania powyższego spotkają się drużyny Chorzowa i Gliwic. Drużyna Gliwic nieznacznie różni się od reprezentacji Śląska Opolskiego, a oparta jest na mistrzowskiej drużynie południowo-wschodnich Niemiec, Vorwärts-Resensport z Gliwic.

Mistrzostwa klasy A. Pentatlon — Ostrowia 10:3 (4:1). Dwucyfrowa porażka Ostrowii nie odpowiada zupełnie przebiegowi zawodów. Ostrowia w pierwszej części gry, nawet była drużyną równorzędną i prowadziła grę otwartą. Zawiódł jednak u niej kompletnie bramkarz, który ma na sumieniu conajmniej pięć bramek.

Niemniej zwycięstwo Pentatlonu, który jako całość był drużyną bezwzględnie lepszą było zupełnie zasłużone. Dzięki tej wygarnej Pentatlon wysunął się na czoło tabeli lepszym stosunkiem bramek, mając tyleż punktów (9), co Ostrowia.

Bramki dla Pentatlonu zdobyli Pluciński (4), Oses i Szarzewski (2), Wojtaszyk i Sadalski. Dla Ostrowii, jedyną bramkę do przerwy strzelił Szubert, a po zmianie stron, Litwin i Leiński. Sędziował p. Jachczyk.

HOKEJ NA TRAWIE

O mistrzostwo Poznania. WKS — Zuchowaci 12:0 (4:0). Strzelcami dla WKS byli: Hamerski Jan 4 i Kurowski 8. Zuchowaci wystąpili z rezerwowym bramkarzem.

Warta — Czarni 1:2 (0:0, 1:1). Wobec remisowego wyniku zarządzono dwie dogrywki po 15 minut. W 12 minucie pierwszej dogrywki prowadzenie dla Czarnych zdobył Adamski Tadeusz. W 14 minucie drugiej dogrywki wyrównała Warta ze strzału Jezierskiego. W zarządzonej dogrywce do rezultatu wynik ustalił zawodnik Czarnych Kasse w 14 minucie.

W związku z powyższym do finału zakwalifikowali się Czarni i WKS.

TENIS

W turnieju otwarcia AZS, rozegranym na kortach przy ul. Noskowskiego, wyniki sobotnie były następujące:

W grze pojedyńczej — Mikołajczak pokonał Sławka 2:6, 6:1, 6:4, kwalifikując się do finału, w którym spotka z Mönigiem, który wyeliminował niespodziewanie Borowczaka 0:6, 6:3, 6:4. W grupie juniorów do 16 lat Stefański wygrał z Wesołowskim 7:5, 6:2 i spotka się w finale z Piątkiem, w grupie do 18 lat zaś o pierwsze miejsce walczyć będzie Borowczak z Michalakiem. Wreszcie w grze pojedyńczej pań rozegrają Kokeli z Hojanówna.

W grze podwójnej panów dr Thomaszewski i Mönig pokonali w sobotę parę Gostyński i Mikołajczak 6:0, 8:6. W grze mieszanej do finału zakwalifikowały się pary: Kokeli i Mikołajczak oraz Hojanówna i Borowczak.

Legia — WLEK 6:2. Spotkanie międzyklubowe odbyło się w Warszawie. Ciekawsze wyniki były następujące: Wittman — Spychała 2:6, 7:5, 6:4; Warmiński — Czajkowski 6:4, 6:3; Jędrzejowska i Baworowski — Siodówna i Spychała 6:4, 6:1. Tegoż dnia Zofia Jędrzejowska pokonała Łunińska 6:1, 9:7. (c)

LEKKA ATLETYKA

Wielkie eliminacje w Łodzi.

Przed spotkaniem z Francją w lekkiej atletyce

W dniu 22 maja w Łodzi rozegrane zostaną, zgodnie z zapowiedzią, eliminacyjne zawody lekkoatletyczne, mające na celu wyłonienie kandydatów do reprezentacji Polski na mecz z Francją 18 i 19 czerwca w Warszawie. Wyniki zawodów posłużą komisji sportowej PZLA nie tylko do ustalenia składu reprezentacji, co nastąpi w pocz. czerwca, ale także do zestawienia ostatecznego składu kadry olimpijskiej dla Pol. Kom. Olimpijskiego. W związku z tym udział wyznaczonych zawodników ze względu na duże znaczenie zawodów jest ich obowiązkiem sportowym.

Zawody organizuje Łódzki Okr. Zw. Latl. z polecenia PZLA.

Lista zawodników, którzy mają startować w eliminacjach, została ustalona przez komisję sportową PZLA i przedstawia się następująco:

100 m — Zasłona (Sparta Białystok), Dunecki (Pom. Toruń), Danowski (AZS Lwów), Popok (AZS Poznań), Trojanowski (AZS Warszawa), Ładnowski (Polonia Warszawa).

200 m — Tęsiorowski (AZS P), Zyliński (Ognisko Wilno), Krzanowski (AZS Lw), Górzyński (Kadeci Rawicz), Poliński (Boruta Zgierz).

400 m — Gąssowski (Legia W), Śliwak (Legia W), Biniakowski (Warta), Drozdowski (Pogoń Kat.), Mitelstedt (KSZO Ostrowiec).

800 m — Kucharski (Pogoń Lw), Mulak (Skra W), Garczyński (AZS W), Miozga (KPW Kat), Korzeniowski (Pogoń Lw).

1500 m — Staniszewski (Syrena W), Rekoczy (Stadion Chorzów), Skolik (Pogoń Kat), Zylewicz (Śmigły Wilno), Soldan (Cr).

5000 m — Noji (Syrena W), Wirkus, Wiśniewski, Broma, Marynowski, Kusociński (Warszawianka), Nowacki (Strzelec Zakopane), Fiałka (Cr), Duplick: (AZS W), Półtorak (Ognisko Białystok), Dorokupiec (Pom. Toruń), Wasilewski (Syrena W).

3 km z przeszkodami — Soldan (Cr), Flis (Z. S. Lublin), Kramok (Gdynia), Jurkowski (Pol. W), Kurpossa (ŁKS), Herman (Ognisko Wil).

110 m pł — Haspel (AZS Lw), Niemiec (Pogoń Lw), Sulikowski (AZS W), Oszast (Cr), Szmidt (AZS P), Pajsker (AZS W).

400 m pł — Maszewski (Legia W), Niemiec (Pogoń Lw), Kostrzewski (AZS W), Drozdowski (Pogoń Kat).

Skok w dal — Hanke (Warszawianka), Nowak (KS Mościce), M. Hofman (AZS P), Chmiel II (KPW Kat), K. Hofman (AZS P), Morończyk (Warszawianka).

Skok wzwyż — Garnuszewski (Cr), Gierutto (Warszawianka), Schmidt (AZS P), K. Hofman (AZS P), Kalinowski (WKS Grudziądz), Chmiel I (KPW Katowice).

Skok o tyczce — Sznajder (Pogoń Kat), Mucha (Sokół Czeladź), Klemczak (AZS P), Morończyk (Warszawianka), Maciaszczyk (Sokół Łódź).

Trójskok — Luckhaus (Polonia W), M. Hofman (AZS P), K. Hofman (AZS P), Szmidt (AZS P), Nowak (KS Mościce).

Kula — Gierutto, Fiedoruk (Warszawianka), Praski (Z. S. Kat.), Tilgner (Sokół P), Pabis (AZS W), Turoń (AZS P).

Dysk — Gierutto, Fiedoruk, Mańk (Warszawianka), Praski (Z. S. Kat), Piłat (PKS Kat), Tilgner (Sokół P).

Oszczep — Gburczyk (Warszawianka), Turczyk (Warta P), Dudzic (Cr), F. Mikrut (Sokół Bydg), Wojtkiewicz (AZS Wilno), Manugiewicz (Pogoń Lw), Bobiński (ŁKS), Sokołowski (AZS W).

Młot — Kocot (Tarn. Góry), Węglarczyk (Sokół Chorzów), Więckowski (Sokół Bydg), Piłat (PKS Kat.)

W biegu sztafetowym 4 × 100 pobiegną dwie sztafety reprezentacyjne i jedna łódzka. Składy sztafet ustalone będą podczas zawodów.

W rzutach oraz w skokach w dal i trójskoku każdemu zawodnikowi przysługują po 3 skoki (wzgl. rzuty), a po trzech najlepszych wchodzi do finału, gdzie mają jeszcze po 3 skoki (wzgl. rzuty).

Cramm skazany na rok więzienia

Berlin. (Tel. wł.) Słynny tenisista niemiecki baron Gottfried von Cramm stanął przed trybunałem pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art. 175 kodeksu karnego, mówiącego o homoseksualiźmie. Prokurator postawił wniosek o zamknięcie drzwi i wydalenie z sali wszystkich dziennikarzy.

Cramm został skazany na rok więzienia za przestępstwo przeciwko obyczajności, z zaliczeniem 2 miesięcy aresztu prewencyjnego.

HUMOR SPORTOWY



BIEG NA PRZEŁAJ

— Zdaje się, że będę pierwszy. Zostawiłem ich trochę w tyle

Ruch mimo porażki prowadzi nadal

ŁKS — Polonia 3:2 (0:1)

Łódź. — ŁKS wystąpił w pełnym składzie. W 20 min. Stolarski z powodu choroby musiał zejść z boiska, tak, że ŁKS grał do połowy w dziesiątkę. W 29 minucie Strauch (Polonia) strzelił bramkę dla swego klubu. Gra do połowy nie była ciekawa.

Po zmianie stron ŁKS zaczął grać ostro, ale nie niebezpiecznie i atakował zaciekle. Zawdzięcza temu zdobycie trzech bramek. Pierwszą zdobył Lewandowski w 16 min. W 22 min. ten sam gracz uzyskał drugą bramkę. W przedostatniej minucie gry zdobył Król dla ŁKS trzecią bramkę. Jedyną bramkę dla Polonii strzelił w ostatniej minucie gry Kisieliński. Widzów było około 5.000. Sędziował p. Staliński z Poznania.

Warta — Pogoń 1:1 (0:1)

Lwów. — Przed rozpoczęciem spotkania ligowego odbyła się na boisku piękna uroczystość pojednania obu klubów. Zarząd „Pogoni" wręczył kierownikowi „Warty", wiceprezesowi, p. naczelnikowi Baranowskiemu efektowny ryngraf. Warta odwzajemniła się również upominkiem.

Spotkanie rozpoczęło się w nerwowym nastroju. Pierwsza opanowała się „Pogoń", zdobywając już w 10 min. przez lewego łącznika Drejera prowadzenie. Wynik ten utrzymał się do przerwy. Dopiero w 30 min. drugiej połowy gry „Warta" wyrównała przez Kaźmierczaka.

Drużyną bezwzględnie lepszą była „Warta". Najlepszą częścią drużyny były tyły. Atak natomiast grał słabiej, szczególnie anemicznie skrzydłowi. Bardzo słabo przy tym wypadł Słomiak.

Zawody chwilami miały charakter dość ostry i przedstawiały typową walkę o punkty. (b.)

Warszawianka — Śmigły 6:2

Warszawa. — Warszawianka miała znaczną przewagę przez cały czas gry. Wilnianie zagrali słabo, dość surowo i prymitywnie. Po dwie bramki strzelili dla zwycięzców Święcki i Baran, po jednej Smoczek i Knioła. Bramki dla drużyny wileńskiej uzyskali Balosek z karnego i Maszec. Sędziował p. Sawaryn wobec 5000 widzów.

AKS — Cracovia 5:1 (2:0)

Chorzów. — Ślązacy wygrali dzięki dobrej grze swego napadu. AKS górował cały czas. W Cracovii zawiódł zarówno atak jak i tyły. Bramki zdobyli Piontek i Pochopin (po dwie) oraz Wostal, jedyną dla Cracovii zaś Zembaczyński. W czasie zawodów kontuzjonowany został bramkarz Cracovii Pawłowski, którego odwieziono do szpitala. Sędziował wobec 6000 osób, p. Szyba ze Lwowa.

Wisła — Ruch 3:1 (1:1)

Kraków. — Wisła zagrała doskonale w ataku i odniosła zasłużone zwycięstwo, które cyfrowo nawet wypadło za nisko. Ruch przyjechał w pełnym swoim składzie, wykazując mało ambicji i temperamentu. Ślązacy zlekceważyli sobie początkowo gospodarzy, a gdy Wisła przypuściła generalny atak, nie umieli przeciwstawić się niebezpiecznym jej zagraniom.

Prowadzenie uzyskała Wisla ze strzału Cholewy. Wyrównał wkrótce Peterek. Pozostałe bramki dla Wisły strzelili Gracz i Habowski. Sędziował p. Walczak. Widzów zebrało się przeszło 4000 osób.

Trewir byłby stolicą Francji

gdy wschodnia granica Francji opierała się o Ren

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Trewir, w maju

Z okazji pobytu Hitlera we Włoszech zamieściło jedno z pism niemieckich list małej augsburżanki, która w ub. jesieni, po wizycie Mussoliniego w Niemczech, napisała do „Duce" (Niemcy usiłują wymawiać to prawidłowo, ale wychodzi zawsze: Dutsze) list z żaleniem, dlaczego nie odwiedził starożytnego Augsburga — Augusta Vindelicorum. Dziewczę, aby zachęcić włoskiego premiera do odwiedzin, wymieniło jednym tchem wszystkie zabytki i wszystkie więzy, łączące jej rodzinne miasto z Imperium Romanum.

Na wiosnę nadeszła odpowiedź z Rzymu przez ambasadę włoską w Berlinie: „Duce" obiecuje w niej, że następnym razem na pewno zajrzy do Augsburga, skoro go tak serdecznie zapraszają. Trudno się jednak łudzić, że obietnicy dotrzyma. Zresztą bardzo by się rozczarował, bowiem w Augsburgu nie zobaczyłby niczego poza niemieckim średniowieczem.

„Rzymskie pochodzenie" i zabytki stały się popularnym środkiem reklamy wielu miast nadreńskich i południowo-niemieckich, wierne jednak odbicie Kapitolu, Forum, czy amfiteatrów, których szczątki oglądał niedawno Hitler w Rzymie, — znalazłby Mussolini jedynie w Trewirze, nad Mozelą, tuż przy granicy luksemburskiej.

Warto poświęcić nieco czasu i z nad Renu zboczyć w dolinę przepięknej Mozeli, słynnej, równie jak Ren, ze znakomitego, może lepszego jeszcze niż reńskie, wina. Im dalej zapuszcza się turysta w kręty wąwóz rzeki, na całej długości pokrytego winnicami, tym głębiej schodzi jednocześnie ku źródłom historii Niemiec. Na stodziewięćdziesiątym kilometrze od Koblencji (z lotu ptaka zaledwie 115 km, co daje pojęcie o krętym biegu Mozeli) znajduje się jej najstarsza kolebka — Trewir.

Podług niektórych nie ma na północ od Alp miasta, które by mogło poszczycić się zabytkami rzymskimi równie wspaniałymi, w równie doskonałym zachowanymi stanie. Pozostawiając sprawę pierwszeństwa na boku, przyznać trzeba, że wrażenie jest oszałamiające, kiedy się ogląda słynną „Portam Nigram", potężną bramę wchodzącą w skład murów obronnych



Katedra w Trewirze

rzymskiej twierdzy, murów, które także po części do dnia przetrwały.

Zdumienie ogarnia, kiedy podziwiając ten pomnik architektury późnego cesarstwa, przypominający zresztą nieco Łuk Konstantyna w Rzymie, pomyśli się o tym, że Porta Nigra nie miała być bynajmniej łukiem triumfalnym. Służyła celom nader praktycznym i potrafiono ją dalej do tych celów wykorzystywać także w czasach, gdy po Rzymianach pozostała tylko nazwa.

Od pierwszego rzutu oka widzi się różnicę między tą monumentalną resztką rzymskiej potęgi, a pospolitymi, przeważnie romańskimi ruinami twierdz, z których wyczytać można jedynie potrzebę jak najskuteczniejszej obrony. Porta Nigra nie miała tylko bronić — jej kokieteryjne kolumienki, nie podpierające niczego, zgrabne arkady bram, smukłe łuki okien i zaokrąglenia baszt stanowią w całości niepowszednią ozdobę. I dlatego Porta Nigra, jako szczątek twierdzy, jest jedyna w swoim rodzaju.

Trewir był nie tylko twierdzą na dalekich północnych rubieżach. Przez parę wieków służył także jako rezydencja cesarzy rzymskich. Ruiny amfiteatru, gdyby ich nie szpecił obdyny komin sąsiedniej fabryki, mogłyby może wywołać pewne wrażenie. Niezaprzeczenie natomiast interesujące przedstawiają się ruiny term cesarskich, których podziemia, obecnie przywracane do pierwotnego stanu, swym ogromnym rozgałęzieniem dają pojęcie o całości.

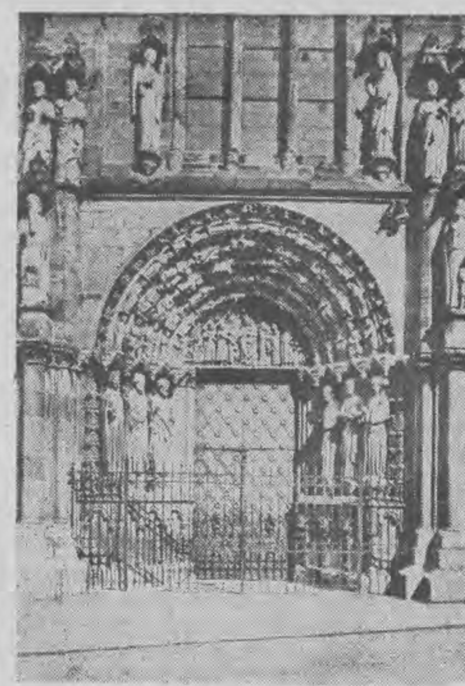
O życiu handlowym i gospodarczym świadczy znowu bazylika, przebudowana w wieku XIX (obecnie kościół protestancki). W ogromnej hali z prostym sufitem i kolumnadą, przypominającą bazylikę św. Pawła w Rzymie, sprawowano sądy za rzymskich czasów. Tu odbywały się posiedzenia kupców i bankierów, którzy zaspakajali potrzeby pięćdziesięciotysięcznej rze-



„Czarna brama" w Trewirze

szy mieszkańców, mało co wzrosłej od tych czasów do dziś.

Drugi powód, który również każe myśleć o Rzymie i uzasadnia tytuł „północnego Rzymu" — to ewolucja stylów, od rzymskiego aż do późnego rokoka, i zharmonizowanie jak najodrębniejszych elementów w piękną i wdzięczną całość. Kończy się epoka rzymskich cesarzy — nastaje po okresie przejściowym łupieskich napadów Franków i Normanów, tysiącletnie blisko panowanie arcybiskupów - elektorów, którzy swą władzę rozciągali na całą dolinę Mozeli. Stąd wielokroć odnawiana katedra romańska kryje w swym wnętrzu próbki wszystkich stylów. Doba gotyku stwarza śliczny kościół Panny Marii, barok przynosi przebogaty kościół św. Paulina, wreszcie pałac arcybiskupi, który przerabia się obecnie na muzeum, nosi typowe cechy rokokowych rezydencyj. Nic dziwnego, że miasto posiada sporo muzeów, z których muzeum winne, obrazujące



Portal kościoła N. Marii Panny w Trewirze

podstawę bytu miejscowej ludności, na szczególną zasługuje uwagę. Nie byłoby także Rzymu bez świętych relikwij. Trewir, aby godnie odpowiadać swej nazwie i stanowisku, posiada w katedrze relikwię szaty Zbawiciela, której uroczyste wystawienie odbyło się ostatnio w r. 1933, z okazji 1900-lecia Odkupienia.

Mozela z dopływami tworzy łatwo dostępne doliny, od tysiącleci wykorzystywane dla celów komunikacyjnych, w których punkcie węzłowym leży Trewir. Stąd odwieczne boje między Francją i Niemcami o panowanie n. Mozelą. Stąd zdanie, że gdyby Francja oparła się o Ren, nie Paryż, lecz Trewir stałby się jej stolicą. A wtedy Porta Nigra stałaby się przedmiotem podziwu milionów, na które patrzałaby swymi czarnymi oczodołami okien równie obojętnie, jak dziś na senne życie prowincjonalnego miasta.

JERZY NYKA.

Kolekcja skór ludzkich

Japonia jest klasyczną ojczyzną sztuki tatuowania. Były czasy, gdzie sztuce tej poddawali się ludzie znakomici aż do najwyższych dostojników. Dzisiaj sztuka ta zanika, chociaż nie brak jeszcze prawdziwych w tej mierze artystów.

W Tokio profesor uniwersytetu cesarskiego, dr Fukushi, wziął sobie za zadanie zebranie resztek okazów klasycznej sztuki tatuowania. Nie zależy mu oczywiście na pospolitych wzorach kotwic, serc i twarzy kobiecych, jakie zwykle znachodzi się na ramionach, piersi i plecach marynarzy. Szpera on za dziełami wielkich mistrzów, jak np. ów fantastyczny obraz skórny, konserwowany swego czasu w uniwersytecie w Kioto. Była to skóra sławnej i pięknej rozbójniczki Kaminaro O-shin, na której wyobrażone było bóstwo piorunów z całym wschodnio-azjatyckim bogactwem linii.

Dr Fukushi odnalazł już szereg skór ludzkich, jak np. pewnego golarza w Osaka, którego całe ciało, za wyjątkiem twarzy, pokryte jest tatuażem. Ażeby tego rodzaju okazy o wysokiej wartości kulturalno-historycznej nie zaginęły, dr Fukushi dwudziestu i kilku właścicieli artystycznie tatuowanej skóry nakłonił do przekazania mu jej w testamencie.

Kolekcjonowanie takich skór nabiera znaczenia ze względu na to, że od pewnego czasu tatuowanie w Japonii jest zakazane, o ile chodzi o Japończyków. Ale mimo to zajmujący się tym procederem mają dużo jeszcze do czynienia, gdyż angielscy i amerykańscy marynarze, zawijający do portów japońskich, prawie wszyscy zabierają ze sobą pamiątki na skórze.

Ale świetne czasy tatuowania minęły bezpowrotnie. Ongi „pacjent" przygotować musiał się starannie do zabiegu, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie. Musiał on żyć zupełnie wstrzemięźliwie, a to nie była bagatela, gdyż wytatuowanie obrazu artystycznego zajmowało nieraz aż do 2 lat pracy. Lecz i dzisiaj japoński mistrz tatuażu wymaga od swych klientów conajmniej zupełnej trzeźwości. Na godle jednego z nich w Honkong widnieje napis angielski: „Pijanych nie tatuuję". (Kk)

W poszukiwaniu największego na świecie motyla

W kolekcjach motyli, w muzeach i u zbieraczy znajdują się okazy, których wartość oceniana jest od 8 do 10.000 złotych. Poszukiwacze nowych okazów i gatunków przygotowują w tym roku ekspedycje na wyspę Borneo, Sumatrę, do Nowej Zelandii i do Brazylii, gdzie można znaleźć egzemplarze najbardziej cenione przez znawców. Właściwym celem ekspedycji jest jednak złowienie motyla-olbrzyma, którego „skrzydełka" mają rozpiętość pół metra. Przyrodnik angielski, Beverley, twierdzi, iż widział na Sumatrze taki okaz.

FLOTA WUJA SAMA



Flota amerykańska odbyła koło Hawai swoje manewry, w których uczestniczyło 55 000 marynarzy i 8 600 oficerów. Na zdjęciu część floty w porcie w Los Angele

Szwecja zaprasza myśliwych i rybołowców

Przy jednym z większych szwedzkich biur podróży w Sztokholmie uruchomiono oddział, który udziela gościom zagranicznym szczegółowych informacyj w sprawie odpowiednich terenów i wód, gdzie myśliwi i wędkarze mogliby oddawać się ulubionym sportom. Zadaniem biura jest nie tylko udzielanie wyjaśnień, lecz również ułatwianie i udostępnienie cudzoziemcom pobytu w Szwecji.

Poza polowaniem na bażanty, czarne bociany, głuszce i inne ptactwo, w Szwecji w pełnym sezonie cieszą się dużym powodzeniem łowy na łosie i renifery, obfitość zaś wód zapewnia bogate połowy łososi, pstrągów, szczupaków i innych gatunków ryb. Zwiększenie frekwencji turystów przyczyniłoby się niewątpliwie do częściowego pokrycia wysokich kosztów utrzymania rezerwatów zwierząt i ryb, ponadto zaś ułatwi właścicielom terenów łowieckich i wód nawiazania kontaktu z miłośnikami sportów łowieckich i wędkarskich w innych krajach.

Nowy oddział szwedzkiego biura podróży organizuje również wycieczki szwedzkich myśliwych i wędkarzy, pragnących udać się za granicę, dla uprawiania tych sportów i poznania nowych metod polowań.

W Mandżukuo poszukują narzeczonych

Dziennik tokijski „Nishi Nishi Shimbun" zamieścił w dziale anonsów interesującą propozycję rządu państwa Mandżukuo. Oferta brzmi następująco: „Piękna przyszłość oczekuje 2.400 młodych dziewcząt japońskich, które zgodziłyby się udać do Mandżukuo i wyjść za mąż za młodych emigrantów japońskich, jacy osiedli w naszym kraju. Kandydatki powinny posiadać zdrowy organizm i przystosować się do życia na wsi". Jeden i drugi warunek postawiono nie bez kozery: klimat w Mandżukuo jest zbyt ostry dla Japończyków, a koloniści japońscy otrzymują subsydia pod warunkiem, że będą pracowali na roli.

Girlsy wzrostu grenadierów Fryderyka II

Do Londynu przyjechała z Ameryki ekipa girlsów, z których najniższa mierzy... 1 metr 80 cm. Girlsy-olbrzymki zostały zaangażowane do Pallace musichallu, gdzie będą występowały w przygotowywanej na sezon wiosenny rewii. — Wśród tych Amazonek znajduje się wnuczka słynnego aktora filmowego, Lionela Barrymore. Jak twierdzi impresario girlsów, żadna z nich nie mogła wyjść za mąż w U. S. A. z racji swego wzrostu. No, ale to już zapewne jest trick reklamowy impresaria.

Wielka bitwa powietrzna w Hiszpanii

Wojska narodowe systematycznie likwidują opór „czerwonych"

Saragossa. (Tel. wł.) Na froncie Alfambra doszło do wielkiej bitwy powietrznej 50 samolotów wojsk „czerwonych" z 18 samolotami narodowymi. Powstańcy, rozporządzający szybszymi samolotami, zmusili lotników rządowych do przyjęcia bitwy, w której ci ostatni stracili 8 samolotów, a może i dalsze 3, gdy lotnictwo narodowe żadnych większych strat nie poniosło.

*

Pięć samolotów narodowych dokonało gwałtownego bombardowania Barcelony i okolic. Samoloty w ciągu pięciu minut krążyły nad miastem i zrzuciły wiele bomb na punkty posiadające znaczenie strategiczne. Ilość ofiar wynosi, według prowizorycznych obliczeń, 50 zabitych i 68 rannych. Również Walencja była bombardowana; ilość ofiar tego bombardowania wynosi 21 zabitych i 40 rannych.

*

Oddziały gen. Valino i Sanchez, operujące na 50-kilometrowym froncie pod Allepeuz i Santaviejo, posunęły się przeciętnie o 5 km naprzód. Wieczorem wielka droga z Teruelu do Albocacer była całkowicie w rękach gen. Franco.

Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi, że oddziały powstańcze posunęły się poważnie naprzód na odcinku Santavieja, łamiąc opór przeciwnika na silnie umocnionych pozycjach zbudowanych wzdłuż drogi wiodącej do Villafranca del Cid. Oddział nieprzyjacielski w sile 320 ludzi został odcięty i wzięty do niewoli, przy czym w ręce powstańców wpadło 14 karabinów maszynowych i znaczne zapasy materiału wojennego. Wojska powstańcze zdobyły miejscowość Al Pinar de Coder oraz silnie umocnione wzgórza Palomita, gdzie wzięto również przeszło 100 jeńców. Następnie zajęto miejscowości Cuevas Labrada i Fortanete.

Zmarł gen. Cabanellas

Burgos. (Tel. wł.) Gen. Cabanellas, były prezydent Rady Obrony, utworzonej w Burgos z początkiem powstania gen. Franco, a ostatnio generalny inspektor armii, zmarł w Maladze.

Zakończenie 101 sesji R. L. N.

Chile wystąpiło z Ligi

Genewa. (Tel. wł.) W sobotę zakończyły się obrady 101 sesji Rady Ligi Narodów.

Plenarne posiedzenie sobotnie poprzedziły długotrwałe obrady nocne komitetów redakcyjnych. Posiedzenie, które rozpoczęło się o godz. 4 po południu, przeciągnęło się prawie do godziny 8.30 wieczorem.

Porządek obrad obejmował cztery zagadnienia: sprawę organizacji pomocy dla uchodźców z Austrii, uznanie przez Ligę Narodów neutralności Szwajcarii (uznano), wniosek rządu republiki chilijskiej w sprawie reformy Paktu Ligi Narodów oraz sprawę apelu rządu chińskiego, gdzie podtrzymano dotychczasowe uchwały.

Dyskusja nad wnioskiem rządu chilijskiego przyniosła nowe rozczarowanie dla instytucji genewskiej, a mianowicie wycofanie się Chile z Ligi.

W bilansie obecnej sesji Rady Ligi Narodów można zapisać tylko formalne zlikwidowanie sprawy abisyńskiej i hiszpańskiej, zaakceptowanie neutralności Szwajcarii, usunięcie się Chile z Ligi Narodów oraz utrzymanie dotychczasowego stanowiska w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie.



Liga: — Nie bądź dzieckiem — Selassie — jakżeż ci mogę pomóc, kiedy sama ledwie nogami powłóczę i żyję z łaski!

O. R. P. „Iskra" wyrusza na morze

Podchorążowie polskiej marynarki wojennej rozpoczynają 5-ciomiesięczną podróż dokoła Europy

Gdynia. (Tel. wł.) W niedzielę wychodzi w doroczną podróż ćwiczebną okręt szkolny marynarki wojennej ORP „Iskra". Podróż ma potrwać około pięć miesięcy i odbędzie się na trasie 8.750 mil morskich.

W podróży swej ORP „Iskra" odwiedza Anglię, następnie port Oran w Algierze, Dubrownik w Jugosławii, wyspę Korfu, Maroko francuskie, Wyspy Azorskie i przez Amsterdam powróci do Gdyni w październiku rb.

Szczegóły lotu balonu „Toruń"

Warszawa. (Tel. wł.) Balon „Toruń", który w sobotę o godz. 8 z rana wystartował do lotu podstratosferycznego i lot miał charakter tylko próbny, wylądował szczęśliwie około godz. 13 w Zegrzu północnym na terenach wojskowych, niedaleko od Legionowa, gdzie startował. Widocznie warunki atmosferyczne były wyjątkowo pomyślne, balon bowiem opadł niemal prostopadle w odległości ledwie kilku kilometrów od miejsca startu. Wiatr nie zniósł go daleko na północ, jak się tego spodziewano.

Aeronauci osiągnęli wysokość niecałych 9,5 km. Lądowanie nastąpiło w ogrodzie, otaczającym kasyno w Zegrzu. Przy lądowaniu pilot balonu kpt. Burzyński oraz dr Jodko-Narkiewicz podrapali się gałęziami drzew. Balon jednakże nie ucierpiał.

Wszystkie zamierzone badania naukowe lotnicy zdążyli przeprowadzić z wynikiem pomyślnym z powodu wielkiej przejrzystości i czystości powietrza.

Balon po starcie poszybował początkowo w kierunku północno-wschodnim i w miarę nabierania wysokości zmienił kierunek na południowo-wschodni, po czym zatoczywszy łuk znalazł się w chwili lądowania w odległości zaledwie 9 km od miejsca startu. Ten niespotykany przy wysokich lotach, które prawie zawsze są dalekie, zbieg miejsca startu i lądowania zawdzięczać należy wyjątkowo bezwietrznej pogodzie.

Wszystkie przyrządy naukowe działały bez zarzutu i wywiązały się znakomicie z powierzonych im zadań i tak dzięki specjalnym ochronom celofanowym temperatura aparatów wynosiła w chwili ukończenia badań plus 22 st. przy bardzo niskiej temperaturze otoczenia około minus 50 stopni.

W chwili lądowania balon znalazł się nad bagnem i rzeką Narwią, co groziło lotnikom niebezpieczeństwem. Wobec tego lotnicy zmuszeni byli wyrzucić na spadochronach cięższe przedmioty i przyrządy. Balon zwolniony od ciężaru poszybował kilkaset metrów dalej i wylądował nadzwyczaj lekko w ogrodzie wojskowym.

Sprawna i energiczna pomoc wojska przyczyniła się do szybkiego zwinięcia powłoki, odnalezienia wszystkich przyrządów uprzednio wyrzuconych z kosza i odtransportowania do Legionowa. Wydobyto nawet jedną butlę tlenu, która wyrzucona z balonu wpadła do Narwi.

Obaj podróżnicy czują się dobrze i są bardzo zadowoleni z odbytego lotu.

„Katowice" zwyciężyły

Tarnów — W niedzielę ogłoszone zostały wyniki krajowych zawodów balonowych o puchar im. płk. Wańkowicza. Przedstawiają się one następująco: 1) „Katowice" z obsadą Kotowski i Siemaszkiewicz (WKS Wzlot Warszawa) 378 km; 2) „Legionowo" z obsadą Paciorkowski i Paszkowski (KL Legionowo) 376 km; 3) „Sanok" z obsadą Koblański i Kubica (Aeroklub Lwowski) 374 km; 4) „Mazowsze" (WKS Wzlot) 369 km; 5) „Hel" (Warszawski Aeroklub) 365 km; 6) „Łódź" (Pomorski Aeroklub) 320 km; 7) „Syrena" (Warsz. Aeroklub) 230 km; 8) „Mestwin" (Pom. Aeroklub) 85 km; 9) „Gryf" (Bat. Balonowy) 75 km.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce uzyskał WKS Wzlot Warszawa. Nagrodę za długotrwałość lotu zdobył „Hel". (tn)

Aresztowania w Brazylii

Rio de Janeiro. (PAT). Aresztowano tu gen. Pantaleao Pessoa i kilku innych przywódców integralistów.

Prof. Wenckenbach nie zamierza osiedlić się w Polsce

Niedawno dzienniki polskie podały wiadomość z Pragi, iż prof. Wenckenbach opuścił Wiedeń i stara się o pozwolenie mieszkania i praktykowania w Polsce.

Obecnie jeden z mieszkańców Poznania, który zamierza zasięgnąć porady prof. Wenckenbacha, zwrócił się do niego listownie i otrzymał odpowiedź, iż prof. Wenckenbach Wiednia wogóle nie opuszczał i nie zamierza tego uczynić.

Przy sposobności należył jeszcze dodać, że prof. Wenckenbach nie jest specjalistą w chorobie raka — jak pisano — lecz specjalistą w dolegliwościach serca.

Nowy gabinet belgijski

Bruksela. (PAT). Skład nowego gabinetu belgijskiego jest następujący:

Premier i minister spr. zagr. — Paul Henri Spaak, deputowany socjalista z Brukseli; minister transportów, poczt, telegrafów i telefonów — Henri Marck, deputowany chrześcijański demokrata z Antwerpii; minister spraw wewnętrznych i zdrowia publicznego Merlot, socjalista z Liege; minister robót publicznych — Balthazar, deputowany socjalista z Gandawy; minister pracy i opieki społecznej — Delattre, deputowany socjalista z Mons; minister finansów — Max Leo Gerard, liberał pozaparlamentarny; minister oświaty publicznej — O'Dierks, senator liberał z Brukseli; minister sprawiedliwości — Pholien, senator katolik; minister rolnictwa i spraw gospodarczych — Heymans, katolik pozaparlamentarny; minister kolonii — de Vleeschouwer, deputowany, katolik z Lowanium; minister obrony narodowej — gen. por. Denis.

Pierwsze posiedzenie nowej rady ministrów odbędzie się dziś rano.

Nowy rząd przedstawi się izbom we wtorek. Po raz pierwszy w historii parlamentu belgijskiego funkcje premiera pełni socjalista.

Rząd Spaaka liczy 4-ch socjalistów, 4 katolików, 2 liberałów i jednego fachowca — gen. Denis. Z punktu widzenia parlamentarnego składa się on z 6 deputowanych, 2 senatorów i 3 z poza parlamentu.

Z punktu widzenia językowego do gabinetu wchodzi trzech Flamandczyków, 4 Wallonów i 2 Brukselczyków. W nowym rządzie pozostało 6 członków poprzedniego gabinetu Janson.

Nowymi ministrami są: Pholien, Heymans, Balthazar, de Vleeschouwer i Gerard.

Król włoski w Afryce

Rzym. (Tel. wł.) Król Wiktor Emanuel odpłynie 20 bm. z Syrakuz do Trypolitanii, gdzie zwiedzi główne ośrodki miejskie i kulturalne oraz prowadzone tam roboty publiczne. Pobyt króla w Afryce północnej potrwa do 31 maja.

Henlein opuścił Londyn

Londyn. (Tel. wł.) Przywódca Niemców Sudeckich Henlein przeprowadził szereg dalszych rozmów. M. i. z posłem czeskosłowackim Masarykiem. Wieczorem Henlein wystartował niemieckim samolotem do Berlina, skąd pociągiem uda się do Pragi.

Ucieczka z obozu koncentracyjnego

Weimar. (PAT) Dwaj więźniowie obozu izolacyjnego w Buchenwaldzie pod Weimarem zamordowali łopatą wartownika z oddziału SS, po czym po zabraniu karabinu, zbiegli.

Zrabowany karabin znaleziono później koło wsi Ottmanshausen.

Niemcy sudeccy prowokują Czechów

Praga. (PAT). Czeskie Biuro Prasowe ogłosiło następujący komunikat. Na drodze do Nikolsburga zgromadziło się około 250 osób, które w zwartych szeregach skierowały się ku miastu Eisbrub (Lednice). Na czele pochodu szli mężczyźni, a za nimi kobiety i dzieci.

Świadkowie stwierdzają, że manifestanci chcieli udać się do Eisbrub, by wywołać konflikt z Czechami. — Przed miastem patrol policji i oddział żandarmerii chciały zatrzymać manifestantów, którzy zaczęli rzucać kamieniami. Jeden policjant został ciężko ranny.

Policja rozproszyła tłum nie korzystając z pałek.

Aresztowano 15 osób i znaleziono przy nich broń, kastety, noże i rewolwer. Nikt z manifestantów nie odniósł rany. Jedna tylko dziewczyna ma skaleczone kolano, oświadczyła ona jednak, iż odniosła ranę prawdopodobnie w czasie ucieczki zadaną przez jedného z jej towarzyszy.

Nocą dokonano w Eisbrub rewizji. Przesłuchano jeszcze dwie dalsze osoby.

Podczas poszukiwań znaleziono zabronione ulotki i pałki gumowe. Aresztowany wraz z manifestantami 15-letni chłopiec, został dziś rano zwolniony. Wszyscy zatrzymani odpowiadać będą przed sądem na podstawie ustawy o agitacji i terrorze. Śledztwo trwa, wszelkie zarządzenia dla zapewnienia porządku zostały podjęte.

Praga. (PAT). Rząd czechosłowacki postanowił zastosować sankcje gospodarcze w stosunku do pracodawców, wywierających presję na robotników w celu zmuszenia ich do wstępowania do partii Henleina.

Praga. (PAT). Minister spraw zagranicznych Krofta przyjął w sobotę po południu posłów francuskiego i angielskiego.

Tematem rozmów była sprawa Niemców sudeckich.

o cenę kursu, a dowiedziawszy się, próbował się targować. Ot, goła hołota! Nie, do tego pan Telesfor nie był przyzwyczajony. Dawniej, za dobrych czasów, nikt się nie targował, ani nawet reszty z rubla nie żądał. A jeżeli gość był podgazowany, to czasem i z pięć rubeliansów srebrnych za kurs zapłacił. Hej, to były czasy! To było piękne życie!

Pewnego wieczoru, gdy drzemiąc na koźle, marzył o tych dawnych czasach, zbudziło go energiczne i głośne zapytanie:

— Wolny?

Pan Telesfor spojrzał i zdumiał się. Stał przed nim gość dziwnie ubrany: w płaszczu mikołajewskim z pelerynką, mocno już podniszczonym i wytartym, w futrzanej czapie, przekrzywionej na głowie, i chwiał się lekko na nogach.

— Hej, wolny? — powtórzył już nieco głośniej.

Miał w sobie coś pańskiego, jakiś zniewalający władczy gest. Toteż pan Telesfor wyprostował się odruchowo na koźle, ujął cugle w garść i zdjąwszy czapkę, rzekł:

— Wolny, panie dziedzicu! A dokąd pojedziem?

— Ot, za miasto! W Sielankę! — zawołał gość, sadowiąc się w dorożce.

— Zalany w rybizgi! — pomyślał z rozczuleniem pan Telesfor.

Wiózł swego pasażera z całą paradą przez Aleje Ujazdowskie, częstym batem i cmokaniem podpędzając konie, nieco już odwykłe od kawalerskiej jazdy. W Sielance przyjęto dziwnego pasażera z wielkimi honorami: musiał być widocznie stałym tam bywalcem. Po chwili kelner wyniósł panu Telesforowi „angielkę" czystej wyborowej, zakropionej gorzką i kawał kiełbasy, „raz na widelec". Za kwadrans przyniósł znowu bombę piwa. Wreszcie zjawił się po raz trzeci i skinął na pana Telesfora:

— Ojciec, pójdźcie zaraz! Wasz gość prosi was do siebie!

— Gdzieżbym ja śmiał! — ceremoniował się pan Telesfor.

— Musicie iść, bo gość pijany i uparł się, aby was poprosić do stołu. Jak nie przyjdziecie, gotów zrobić jakąś burdę...

— A któż to taki

— Pułkownik z dawnej armii rosyjskiej... Białogwardzijec... My go tu pamiętamy jeszcze sprzed wojny. Ho, ho, dobry to był wtedy gość! Teraz wódkę czystą żłopie, a dawniej to, panie, kawiory, ananasy, szampany... Takich dzisiaj już nie ma! No, chodźcie...

Kelner zaprowadził pana Telesfora do osobnego gabinetu, gdzie siedział pułkownik sam, dumając smętnie nad świeżo rozpoczętą karafką wódki. Spojrzał mętnym nieco wzrokiem na pana Telesfora i napełniając wódką dwa duże kielichy, wskazał mu miejsce przy stole:

— Siadaj! Wot samemu skuczno...

Wypili sporą karafkę wódki do ostatniej kropli i pułkownik zamówił drugą. Pili przeważnie w milczeniu, gdyż pułkownik był już tak pijany, że bełkotał jedynie chwilami jakieś niezrozumiałe słowa po rosyjsku. Dopiero gdy orkiestra zagrała romanse cygańskie, pułkownik drgnął, jakby go przeszedł elektryczny prąd i począł się lekko kołysać do taktu muzyki. Zdawał się trzeźwieć. Twarz jego promieniowała wyrazem zachwytu i wielkiej błogości. Gdy ucichły ostatnie tony muzyki, wlepił nagle wzrok w wiszące naprzeciw nich lustro i przyglądał mu się długo z dziwnym uporem. Wreszcie spojrzał na pana Telesfora i mrugając tajemniczo, szepnął:

— Ot, a gdyby tak rozbić to lustro? Co?

— Można — zgodził się pan Telesfor,

o połamanych sprężynach i pozbawiony dla harmonii jednej nogi, szafa, oraz umywalka z poszczerbioną zębem czasu miednicą i dzbankiem, który widocznie długo już wodę nosił, bo miał urwane ucho.

Jak widzimy więc z powyższego opisu, pokój był z „wszelkim komfortem", lecz zdaniem Staszka miał tę jedną niedogodność, że trzeba było za niego każdego pierwszego uiszczać czynsz pani Agnieszce, w zawrotnej sumie sześćdziesięciu pięciu złotych. Kwota ta, płacona teoretycznie wspólnym wysiłkiem, była bardzo poważna, jak na stan majątkowy naszych trzech przyjaciół. Felek był np. bezrobotny, a skromne zasiłki, jakie mu dotychczas przysyłała jakaś ciotka z Częstochowy, urwały się, gdy otrzymał dyplom inżynierski. Ostatniej przesyłce pieniędzy po tym radosnym zdarzeniu towarzyszył list ciotki następującej treści:

„Kochany Felku! Z całej duszy się raduję, żeś dostał wreszcie dyplom inżyniera, że jesteś już skończonym człowiekiem. Posyłam Ci z tego powodu tysiące serdecznych gratulacyj i życzeń szczęścia. Teraz już jestem spokojna o twój los. Ponieważ będziesz odtąd sam zarabiał na siebie, wstrzymuję wysyłkę dalszych pieniężnych zasiłków. Będą ci już one niepotrzebne. Serdecznie Cię całuję. Twoja kochająca ciotka Ernestyna."

Gdy „skończony człowiek" przeczytał głośno ten list przyjaciołom, zapadło grobowe milczenie, które przerwał wreszcie Staszek:

— A widzisz! Po cóż się tak spieszyłeś z tym dyplomem?

— Któż mógł to przewidzieć! — westchnął Felek.

— A zresztą ciotka ma rację: teraz dostanę płatną posadę...

— Najlepsza posada, to stała miesięczna subwencja od ciotki — rzekł Janek.

HENRYK ŁUBIEŃSKI

ŻYCIE JEST PIĘKNE...

POWIEŚĆ

BEZPŁATNY DODATEK „ORĘDOWNIKA"

POZNAŃ 1938

NAKŁAD I CZCIONKI: DRUKARNIA POLSKA S. A. W POZNANIU

I.

Owa „trójka hultajska", której przedziwne losu koleje zamierzam tu opisać, zaliczała się do dość pospolitej dziś kategorii ludzi, przezwanych „sublokatorami". W tym charakterze zamieszkiwali w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej, w mieszkaniu niejakiej Agnieszki Flisak, właścicielki pralni i wdowy po byłym właścicielu trzech parokonnych dorożek.

Te dorożki stały się właśnie przyczyną przedwczesnej śmierci pana Telesfora, męża pani Agnieszki. Przyszła bowiem taka chwila po wojnie w Warszawie, że nikt już dorożkami, szczególnie parokonnymi, jeździć nie chciał. Wyparła je szybsza i tańsza taksówka. Nikt już nie nucił tej romantycznej piosenki:

„Pojadę na spacer w Aleje
Dorożka na gumach first class,
Znajomych tłum do mnie się śmieje
I mkną chwile, jak z bicza trzasł"

— Tak, tak — mawiał smętnie pan Telesfor. — Nastali inne czasy...

Z trzech dorożek, mających swój postój przed Hotelem Europejskim, musiał stopniowo zlikwidować dwie. Zostawił sobie jedną ostatnią i odprawiwszy woźnicę, sam osobiście zasiadł na koźle, jak za dawnych, młodzieńczych lat, w zaraniu swej dorożkarskiej kariery. To jednak na nic się nie zdało. Nawet na tę jedną dorożkę amatorów nie było. A jeżeli się czasem jaki trafiał, to najpierw przezornie dopytywał się

— Ba — westchnął pułkownik. — Ja już się pytał garsona... Lustro kosztuje sto złotych, a ja mam tylko sześćdziesiąt...

Pana Telesfora aż zatkało ze wzruszenia. Jak to, taki wielki pan, taki swój człowiek, a na lustro go nie stać! Popuścić fantazji swej nie może, bo brak mu czterdziestu złotych! Hej, dolaż jego, nieszczęsna dola!

Nieśmiało, jąkając się, zaproponował:

— Jak pan chce rozbić lustro — proszę bardzo... Ja dołożę te czterdzieści złotych... Przecie człowiek pamięta dawne czasy... No, rżnij bracie! Abyśmy tak zdrowi byli!

— Wot, słowiańska u was dusza! — rozpłakał się pułkownik.

Nieszczęście stało się znacznie później, przy powrocie z Sielanki, a przypisać je wyłącznie trzeba pewnej taksówce, która, jak wiadomo, jest wynalazkiem diabła. Pan Telesfor uparł się, aby siąść w dorożce obok swego pasażera i obejmując go czule, w takiej to dość niewygodnej pozycji usiłował powozić. Na Nowym Świecie wyjechała niespodziewanie z bocznej ulicy diabelska taksówka i wówczas stało się nieszczęście. Nastąpił karambol, zgruchotanie dorożki, pogniecie błotników w taksówce. Epilog rozegrał się w komisariacie policji, gdzie odebrano panu Telesforowi prawo jazdy. W taki to, smutny sposób przestało ostatecznie istnieć przedsiębiorstwo dorożkarskie pana Telesfora.

Od tej pory pan Telesfor niedomagał. Jak mówiła małżonka, od tego wypadku „zepsuła mu się wątroba". Istotnie w kilka miesięcy później, przeniósł się na łono Abrahama, gdzie jak wiadomo nie ma taksówek. Nieutulona w żalu „wodowa po b. właścicielu dorożki", materialnie na tym nie straciła, gdyż już od dawna pralnia była podstawą ich budżetu domo-

wego. Poza tym czerpała też nie złe zyski ze swych sublokatorów.

Otóż, jak to się już rzekło, u tejże pani Agnieszki Flisak, o której przyjdzie jeszcze nieraz tu wspomnieć, zamieszkali powyżej wymienieni, a raczej jeszcze nie wymienieni sublokatorzy. Państwo więc pozwolą, że ich przedstawię:

Staszek Ostrowski, lat 27, magister filozofii, z zawodu dziennikarz, trochę literat, wesoły blondynek o roześmianych oczach. Felek Rak, lat 28, świeżo upieczony, bo przed miesiącem dyplomowany inżynier-mechanik, na pierwszy rzut oka poważny sensat i ponury melancholik, lecz skłonny do największych szaleństw młodzieńczych, wysportowany, lotnik w rezerwie, silny jak dąb, chłop poczciwy z kościami, choć brzydki jak półtora nieszczęścia. Wreszcie najmłodszy dwudziestotrzyletni Janek Korba, magister praw, piękny jak cheb, wesoły, świergotliwy i figlarny, przezwany „śpiewakiem", dla wcale miłego głosu, którym chętnie i często się popisywał.

Nie będę tu wspominał, w jaki to przedziwny sposób los zetknął tych trzech młodzieńców ze sobą, nie chcąc wpadać w zgryźliwy ton pani Agnieszki, która zwykła była twierdzić:

— Panowie dobrali się, jak w korcu maku...

W każdym razie, łączyła ich długoletnia przyjaźń, a od trzech lat mieszkali u pani Agnieszki, w tym samym wspólnym pokoju. Był to najpiękniejszy pokój w jej mieszkaniu, duży, słoneczny, frontowy, z osobnym wyjściem na schody, z muślinowymi firankami na oknach i takimi, niepokalanymi kapami na dwóch solidnych, żelaznych łóżkach. Najmłodszy Janek sypiał na ceratowej kanapie, mającej wszystkie charakterystyczne właściwości równi pochyłej. Oprócz tego, pokój „zdobił" duży stół, pokryty linoleum, parę drewnianych, prostych stołków, jakiś staroświecki fotel

Samochód z pasażerami wpadł do rowu i wywrócił się

Koło, 15. 5. — W ubiegły czwartek na szosie Sempolno—Kłodawa koło miejscowości Mostki, gdzie znajduje się bardzo niebezpieczny ostry zakręt, na którym wydarzyło się już kilka nieszczęśliwych wypadków, samochód ciężarowy, należący do Żydów Szlamowicza i Hajndrycha z Kłodawy pow. kolskiego, prowadzony przez szofera Stefana Ciniećkiego, wskutek defektu kierownicy wpadł do rowu, a ponieważ znajdował się w pełnym pędzie, wywinął dwa koziołki, uderzył o mur parkanu, odbił się od niego i znowu wywrócił koziołka, przewracając się do góry kołami.

Samochodem tym wracało z jarmarku w Sempolnie do Kłodawy 9 osób, w tym 8 kupców żydowskich i jeden Polak. Wskutek wypadku dwóch Żydów doznało połamania nóg, a 5 odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia ciała.

Powiadomiona o wypadku telefonicznie policja z Sempolna przybyła na miejsce katastrofy, zjawił się również lekarz miejski. Po przeprowadzeniu na miejscu dochodzeń i udzieleniu doraźnej pomocy rannym dwóch Żydów z połamanymi nogami odesłano taksówką do szpitala powiatowego w Kole, reszta zaś rannych po nałożeniu im opatrunków, po naprawieniu samochodu udała się nim do Kłodawy.

Znajdujący się w samochodzie Polak wyszedł z wypadku bez szwanku. Szofer doznał tylko lekkich okaleczeń rąk.

Władze powinny pomyśleć o tym, by drogę koło Mostków przeprowadzić w innym miejscu, gdyż ostry i niebezpieczny zakręt spowodować może w przyszłości znowu nieszczęśliwe wypadki. (bk)

Zamiast do wody — poszedł do aresztu

Gdynia. (Tel. wł.) Znany na tutejszym terenie nurek Sieja znalazł się na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Gdyni, oskarżony o kradzież cynku.

Sieja opuścił się pewnego dnia na dno morza dla wydobycia bloku cynku, który wpadł do wody podczas przeładunku tego metalu na jeden ze statków. Wróciwszy z wody oświadczył, że cynku nie znalazł. Po pewnym jednak czasie okazało się, że poszukiwany blok cynku znajduje się u jednego z handlarzy w Gdyni. Dochodzenie ustaliło, że blok cynkowy Sieja znalazł, opuszczając się drugim razem na dno morza i sprzedał ten metal.

Sąd skazał Sieję na 7 miesięcy więzienia.

347 majątków pod młotek

Warszawa. (Tel. wł.) We wrześniu i październiku rb. znajdzie się pod młotkiem 347 majątków ziemskich wartości około 30 milionów złotych. Majątki te wystawia na licytację Ziemskie Towarzystwo Kredytowe w Warszawie.

KRONIKA ŁODZI

Ch. Z. Z i Stow. Rob. Chrześcijan obchodziły uroczystość „Święta Pracy".

Po akademi w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34, uczestnicy uroczystości wzięli udział w nabożeństwie w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej.

W lokalu Zw. „Praca" przy Wodnym Rynku 13 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie delegatów fabrycznych.

Na zgromadzeniu omówiono sprawę ewtl. wypowiedzenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym. Podczas referatów i dyskusji stwierdzono, że obecna umowa ma wiele braków, które winny być usunięte przy nowym układzie.

Napady. Na ul. Sierakowskiego napadnięto i pobito 39-letniego Franciszka Grodzkiego, zamieszkałego na tejże ulicy pod numerem 35.

Przy zbiegu ul. Przędzalnianej i Skierniewickiej, wynikła bójka, podczas której pokłuci zostali nożami Franciszek Chachuła ze wsi Zarzew i Józef Gos ze wsi Dąbrówka.

Przy zbiegu ul. Franciszkańskiej i Brzezińskiej pobili nieznani sprawcy Stefana Czemperskiego, zamieszkałego przy ul. Słowiańskiej 12.

W Nowym Złotnie przy ul. Pruskiej 3, 29-letni Kazimierz Woźniak napił się kwasu solnego w celu samobójczym. Desperata przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

W bramie domu przy ul. Żydowskiej nr. 19, 32-letnia Stanisława Gątorek, bez stałego miejsca zamieszkania, zażyła sublimatu w celu samobójczym. Desperatkę przewieziono do szpitala zapasowego.

Pożar pod Łodzią. We wsi Antonie Stoki, gminy Nowosolna, wybuchł pożar w zagrodzie braci Rudolfa i Adolfa Deringów. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny i dwie stodoły. Straty wynoszą około 8.000 złotych.

Zlot „Sokoła" w Rudzie Pabianickiej

Łódź, 15. 5. — W niedzielę, dnia 15 bm. odbył się w Rudzie Pabianickiej okręgowy zlot „Sokoła", połączony z poświęceniem sztandaru miejscowego gniazda.

Na uroczystość przybyło około 500 druhen i druhów. Zjechały do Pabianic gniazda sokole z Łodzi, Lutomierska, Konstantynowa, Mirosławic, Poddębic, Tuszyna, Zgierza, Kutna, Zduńskiej Woli, Aleksandrowa, Łasku i Łęczycy. Przybyły także dwie orkiestry sokole, a mianowicie z Łodzi i Pabianic.

Od godz. 8 rana odbywały się na boisku miejskim w Pabianicach próby ćwiczeń zlotowych przy dźwiękach muzyki. O godz. 10 przyjął raport prezes okręgu łódzkiego „Sokoła" dr M. Rybus. Następnie zgromadzone oddziały przemaszerowały na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru, ufundowanego przez prezesa gniazda, druha Tadeusza Kiorhassana. Pełne zapału przemówienie wygłosił miejscowy proboszcz, ks. kanonik Władysław Ciesielski. Z kolei odbyła się defilada, w której poza oddziałami sokolimi wzięły udział delegacje innych organizacyj społecznych.

Po przerwie obiadowej na boisku miejskim odbyły się popisy gimnastyczno-sportowe przy licznym udziale publiczności.

Pożar przy ul. Pomorskiej w Łodzi

Łódź, 15. 5. — We wczorajszą sobotę o godz. 9,05 centrala straży pożarnej została zaalarmowana doniesieniem o pożarze, który wybuchł przy ul. Pomorskiej 4, gdzie płomienie objęły IV piętro poprzecznej oficyny.

Akcja ratunkowa straży pożarnej napotkała na wielkie trudności. Straż nie mogła przedostać się na podwórze, albowiem brama okazała się za niska, a dom, na którego czwartym piętrze wybuchł pożar, jest otoczony ze wszystkich stron budynkami. W tych warunkach dopiero oddział straży, uzbrojony w maski tlenowe i ubrania azbestowe, zdołał zbliżyć się do zagrożonych miejsc. Akcja tego oddziału dała pozytywne rezultaty; po półtoragodzinnej pracy zdołano pożar zlokalizować. Z trudnego zadania mogła się straż wywiązać głównie dzięki posiadaniu nowoczesnego typu urządzeń przeciwpożarowych. Pożar przy ul. Pomorskiej nr 4 wskazał, że inspekcja budowlana nie jest należycie prowadzona. Pożar, jak stwierdzono, powstał w komórce na IV piętrze, należącej do Gaertnera, który produkował serwetki kolorowe. Do fabrykacji tej Gaertner używał chemikalii. Właściwy dozór nie dopuściłby do podobnej fabrykacji w górnej części budynku.

W związku z warunkami, w jakich powstał pożar przy ul. Pomorskiej 4, inspekcja budowlana i policja mają przeprowadzić dokładną lustrację domów, a przede wszystkim strychów i stropów.

Pożar spowodował straty około 50.000 zł.

Przekazanie 10 czołgów dla armii

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość przekazania armii 10 czołgów, zakupionych z dobrowolnych ofiar przez wszystkich pracowników Państwowych Zakładów Inżynierii.

O godz. 11 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył na teren Państwowych Zakładów Inżynierii samochodem wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz. Po przywitaniu się z dyrektorami Zakładów, gen. Litwinowicz odebrał raport od poszczególnych dowódców kompanij honorowych i przeszedł następnie przed frontem ustawionych oddziałów.

Na trybunie honorowe miejsca w pierwszym rzędzie zajęli gen. Litwinowicz, gen. Kozicki, gen. Krok-Paszkowski, ks. dziekan praski de Ville, dyr. nacz. P. Z. Inż. inż. Januszewski, oraz liczny korpus oficerski.

Po zajęciu miejsc przez przybyłych, zabrał głos nacz. dyr. inż. Januszewski, który w zakończeniu swego przemówienia powiedział:

Dzień dzisiejszy dla pracowników Państwowych Zakładów Inżynierii jest dniem wielce uroczystym, gdyż koronuji go skromny czyn przekazania armii 10 czołgów, zbudowanych w naszych zakładach z ofiar wszystkich pracowników P. Z. Inż. na fundusz obrony narodowej.

Niech ten skromny czyn przyczyni się do zwiększenia potęgi Rzeczypospolitej.

Następnie wygłosili przemówienia inż. dr Faliszewski w imieniu pracowników Państw. Zakładów Inżyneirii i przedstawiciel pracowników fizycznych.

Po otrzymaniu kluczy gen. Litwinowicz przemówił do ofiarodawców zaznaczając, że żołnierz polski przyjmując ten dar odczuje przede wszystkim intencję ofiarodawców i te gorące serca, które kazały czas przeznaczony na odpoczynek użyć na wybudowanie tej broni, jaka dopomoże mu w obronie naszej ziemi w wielkiej potrzebie.

Zakończywszy swoje przemówienie gen. Litwinowicz przekazał klucze od 10 czołgów gen. Kozickiemu.

Poświęcenia czołgów dokonał ks. dziekan de Ville, a następnie czołgi przedefilowały przed gen. Litwinowiczem.

Uroczystość zakończyła się wspólnym żołnierskim obiadem.

Na cmentarzu aresztowano 100 osób

Warszawa. (Tel. wł.) Od dłuższego czasu do kancelarii cmentarza na Bródnie zaczęły napływać liczne skargi na niszczenie grobów i kradzieże. Wobec tego, że mimo kontroli nieznana szajka niszczyła w dalszym ciągu groby, dano znać policji, która postanowiła położyć kres profanacji miejsca wiecznego spoczynku.

Najniespodzianej więc na cmentarz przybyła policja mundurowa i śledcza i rozpoczęła obławę na hieny cmentarne. W wyniku trzygodzinnej obławy aresztowano 100 osób, które przewieziono samochodami do komisariatu. Po sprawdzeniu dokumentów zwolniono 55 osób, resztę zatrzymano w areszcie i przewieziono następnie do urzędu śledczego na Daniłowiczowską. Wśród zatrzymanych 45 osób znajduje się szereg notowanych przestępców, którzy obrali sobie teren cmentarza na Brcdnie za swój schron, zlikwidowany obecnie przez policję.

W pogoni za końmi zginął pod tramwajem

Katowice. (A. J. S.) Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w sobotę po południu na oczach licznych widzów w Świętochłowicach.

Stangret kopalni „Polska", 39-letni Wilhelm Schie z Świętochłowic, po odwiezieniu dyrektora inż. Śniegona powozem do Katowic, powrócił przed willę dyrektora z zakupami, które oddawał gosposi dyrektora przed jego willą, przy czym konie wraz z powozem pozostawił na ten czas przed ogrodzeniem willi, zarośniętym żywopłotem.

W chwili, kiedy Schie oddawał sprawunki, nadjechał od strony Zgody samochód osobowy, co tak wystraszyło nowe konie dyrektora, nieprzyzwyczajone do hałasu, że spłoszyły się i poniosły. Widząc to Schie, wyskoczył szybko przed willę i jednym skokiem przesadził tor tramwajowy, biegnący przed willą, za którym pozostawił konie.

W tym momencie nadjechał wóz tramwajowy i uderzył całym rozpędem stangreta, który dostał się pod koła tramwaju i był wleczony jeszcze na przestrzeni około 8 metrów. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Zwłoki nieszczęśliwego woźnicy wydobyto spod kół tramwaju dopiero po podniesieniu wozu przy pomocy dźwigu. Jak się okazało, śp. Schie doznał złamania kręgosłupa, tak że śmierć była momentalna.

Schie nie mógł widzieć nadjeżdżającego tramwaju, bowiem widok z tej strony przysłonił mu żywopłot. Czy motorniczy jest w tym wypadku bez winy, ustalą dochodzenia.

Tragicznie zmarły, który pozostawił liczną rodzinę, był powszechnie lubiany, sumiennie wykonywał swoje obowiązki. Wypadek ten wywołał powszechne współczucie dla osieroconej rodziny.

Wydzierżawił... wiadukt żoliborski

Warszawa. (Tel. wł.) Policja warszawską aresztowała znanego z nadzwyczajnych pomysłów oszusta Alfonsa Kazimierza Cyniana, który sprzedawszy swego czasu tor kolejowy Warszawa-Łomżanka dopuścił się obecnie nowego nielada oszustwa.

Cynian poznawszy w jednej z restauracyj przybyłego z prowincji Edwarda Korowskiego i dowiedziawszy się, że przybysz posiada większą sumę pieniędzy dla założenia w stolicy jakiegoś przedsiębiorstwa, zaproponował mu wydzierżawienie wiaduktu żoliborskiego.

Propozycja ta podobała się Korowskiemu, który miał — jak mu zapowiadał Cynian — pobierać opłaty za przejazdy aut, dorożek itd., a więc zrobić w krótkim czasie dobry interes. Uległszy zatem namowie podpisał w jednej z restauracyj umowę.

Gdy umowę zpisano, Cynian z Korowskim udali się do mieszkania znanego mieszkańca na Starym Mieście, Karola Gwiazdy, który miał być świadkiem i podpisał się na „dokumencie".

Wkrótce po wyjściu z mieszkania Korowski stwierdził z przerażeniem, że skradziono mu portfel z pieniędzmi i dokumentami. Gdy o fakcie tym zameldował w komisariacie policji, Cyniana aresztowano.

Naiwny przybysz nie odzyskał straty, natomiast wzbogacił swe doświadczenie życiowe. Czy to doświadczenie powstrzyma go od podobnych transakcyj na przyszłość — nie wiadomo.

Miliony z Filadelfii

Leszno. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy sąd w Filadelfii (Stany Zj. A. P.) przyznał spadek wartości podobno 18 milionów dol. pozostawiony przez niej. Henriettę Garret z domu Kretschmer rodzinie Kretschmerów, zamieszkałej w Wielkopolsce.

Do tej rodziny należy w Lesznie Eleonora Wawrzyniakowa z domu Kretschemr, żona prezesa Zw. b. Ochotników Armii Polskiej we Francji.

Wiadomość o udziale pp. Wawrzyniaków w tak wielkim spadku wywołała tutaj zrozumiałą sensację. (cz)

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.85 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska. Spółka Akcyjna. Poznań. św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań. św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 38-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 38-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Piasak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Ronnie Sincklair — mały dżentelmen

W Hollywood pojawił się nowy młodziutki talent — Ronnie (Ronald Sinclair. Zaangażowanie tego ślicznego i pono wybitnie utalentowanego Nowo-zeelandczyka do „Metro-Goldwyn-Mayer" było przyczyną wielu plotek na temat zmierzchu Freddie Bartholomewa, który pracuje w tej samej wytwórni.

Okazało się, że plotki te... pozostały w sferze plotek.

Mówiąc stylem Andersena: „Freddie sobie i Ronnie sobie."

Ronnie Sinclair dostał na pierwszy ogień od razu (!) czołową rolę we filmie „Mały dżentelmen". Nomen omen. Przystojny ten, wyjątkowo miły chłopiec, ma obejście dżentelmena i talent z Bożej łaski.

W „Małym dżentelmenie" obok Sinclaira zagrają: Judy Garland, Mickey Rooney, Sophie Tucker, Lionel Barrymore.

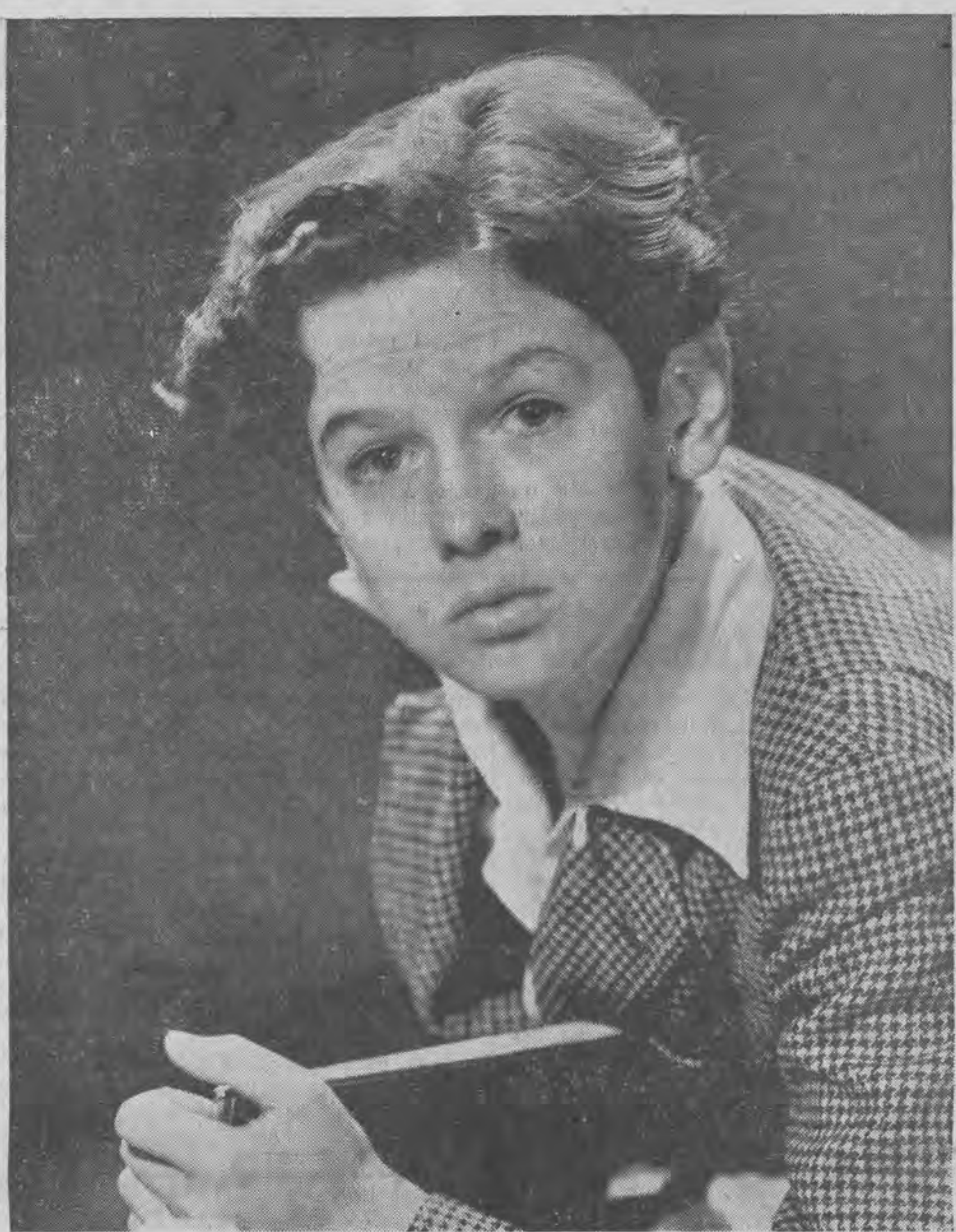
Film ten wywołał ze względu na ciekawą obsadę duże zainteresowanie.



Wacław Gąsiorowski,
autor powieści o Walewskiej i Napoleonie, która to powieść posłużyła za tło do filmu „Maria Walewska".



Czołowym „gwiazdorem" wśród niemieckich aktorów filmowych
jest Johannes Heesters, który odtwarza jedną z głównych ról we filmie „Gasparone". Oto scena z tego filmu.
Fot. Warsz. Spółka Kinemat.



Konkurencją dla Freddie Bartholomewa
jest niedawno wyłowiony Ronald Sinclair, młodziutki chłopczyk urodzony w Nowej Zeelandii. Obdarzony prawdziwym talentem Ronald wystąpi w kilku nowych filmach wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, ale obok Freddie Bartholomewa.

Akademia rozdaje nagrody

Akademia Wiedzy i Sztuki Filmowej w Nowym Jorku ogłosiła listę nagród, która zawiera nazwiska związane z MGM. Tak więc: nagrodę najlepszego aktora dostał Spencer Trace, nagrodę najlepszej aktorki — Luiza Rainer, nagrodę najlepszego operatora — Karl Freud.

Z pozostałych nagród, które przypadły M. G. M. należy wymienić nagrodę za dodatek krótkometrażowy, jednokolorowy, za najlepszą kreskówkę, za dźwięk, triki i stronę techniczną ogólną.

A więc w roku bież. M. G. M. przypadły wyróżnienia i odznaczenia: Prezydenta Lebrun, Prezydenta Benesza, nagroda Charlesa Boyera za kreację Napoleona we filmie „Pani Walewska" i wymienionych osiem nagród.



Świetną postać „ostatniego kanoniera Napoleona"
we filmie „Korsarze" reżyserii Cecil B. de Millea, stworzył Akim Tamirow. Obok tego kapitalnego aktora charakterystycznego występują w „Korsarzach" Franciszka Gaal i Fredric March.
Fot. Paramount



Zarah Leander,
urocza aktorka filmowa, która nie dotarła jeszcze do Hollywood, a mimo to podbija grą niejedną „gwiazdę" amerykańską. Na naszym zdjęciu piękna Zarah we filmie „La Habanera".
Fot. Warsz. Spółka Kinemat.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.

Nowinki filmowe

„A Yank at Oxford" (Student z Oksfordu), najnowszy film Roberta Taylora, odnosi w Ameryce duże sukcesy. Obok Taylora występują w tym filmie Maureen O'Sullivan i Lionel Barrymore. „A Yank at Oxford" jest filmem wyprodukowanym w Anglii.

•

Joan Crawford stworzyła wielką kreację! Jej modelka (tytuł oryginalny „Manequin") stała się sensacją Ameryki. Połączenie dwu nazwisk: Crawford — Spencer Tracy okazało się wyjątkowo udałe. Obok tych dwojga gra nowy amant Alan Curtis. Film realizował słynny Frank Borzage.



Dobrze zgranym duetem
są we filmie „Gasparone" Edith Schollwer i Johannes Heesters



Lionel Barrymoore, odtwórca charakterystycznych ról,
znajduje świetne pole do popisu w świeżo ukończonym filmie pt. „Marynarski błękit i złoto". Na zdjęciu scena z tego filmu.
Fot. National Film Corp.



„Raz, dwa, raz, dwa!..." — woła sternik łodzi,
zachęcając załogę do podwojenia sił i pokonania przeciwników. Oto scena z nakręconego w Anglii filmu „Student z Oksfordu". Roberta Taylora, który tu gra główną rolę, widzimy na zdjęciu tuż przed sternikiem.
Fot. Metro-Goldwyn-Mayer